№ 251. Warszawa, Czwartek 11/23 Września Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ½ kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie tak sama opłata co na prowincyi w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Najśw. Marji Panny od wyzw. niewolu. Wschód słońca o g. 5 m. 49.—Zach. o g. 5 m. 54. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Jego Kr. W. Xiąże *Karol* Bawarski, w dniu wczorajszym przyjechał z zagranicy do Warszawy. W orszaku Jego Kr. W. przybyli: jenerał-lejtnant *von der Mark*, adjutanci Jego Kr. W. pułkownik *von Steffhan* i kapitan baron *Frojberg*, oraz lejbmedyk *Hantreyter*. Jego Kr. W. zajął rezydencję w Łazienkach.

USTAWA
DLA PENSJI ŻEŃSKIEJ RZĄDOWEJ W WARSZAWIE.
(Ciąg dalszy.)

§ 68. Dostawa zapasów żywności i innych potrzeb w znacznej ilości, odbywa się za rocznemi kontraktami zawieranemi z dostawcami za decyzją kuratora przez radę pensji. Na drobne wydatki zalicza się ekonomce z kassy pensji do 100 rs. których rozchód zapisuje ona do xięgi sznurowéj, corocznie jéj wydawanéj. Po wydatkowaniu téj kwoty, ekonomka przedstawia sznurową xięgę radzie pensji, po sprawdzeniu któréj, zalicza się jéj znowu takaż kwota.

§ 69. Rachunkowość w ogóle ma być prowadzoną o ile możności w sposób prosty, domowy, lecz zarazem jasny. Prowadzeniem rachunkowości zajmuje się jedna z guwernantek, wybrana przez przełożoną i zatwierdzona przez kuratora okręgu, i za te obowiązki otrzymuje dodatkowéj płacy rs. 100 rocznie. Dla obznajmienia uczennic z rachunkowością i w ogóle dla przyuczenia się do gospodarstwa i oszczędności, starsze z nich biorą udział w prowadzeniu rachunków. Wzór do prowadzenia rachunkowości szczegółowo przepisany będzie w instrukcji, o któréj mowa w § 79 niniejszéj ustawy.

§ 70. Po upływie każdego roku, przełożona przedstawia kuratorowi okręgu naukowego szczegółowy rachunek, poświadczony za zgodność przez radę pensji, z wpływów, wydatków i remanentu funduszów pensji, z usprawiedliwieniem każdéj pozycji dochodu xięgami sznurowemi, a wydatku pieniędzy właściwemi dowodami. Rachunek ten po sprawdzeniu w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego, roztrząsa się i zatwierdza ostatecznie przez radę wychowania publicznego. Kurator okręgu przedstawia ministrowi oświecenia narodowego krótki wykaz roczny o wpływach, wydatkach i remanencie funduszów pensji.

§ 71. Wszelka własność pensji znajduje się pod głównym zarządem przełożonéj; nad bibljoteką i innemi pomocami naukowemi ma najbliższy dozór jedna ze starszych guwernantek, wybrana przez przełożoną; pod jéj dozorem znajdują się również pomoce naukowe przeznaczone dla uczennic. Nad utensyljami i innemi sprzętami gospodarskiemi, ma bliższy dozór gospodyni. Inwentarz wszelkiéj własności pensji sporządza się wedle szczegółowéj instrukcji, o któréj mowa w § 79 niniejszéj ustawy.

§ 72. Żywność dla uczennic powinna być zdrowa i w dostatecznéj ilości. Ilość potraw, jakie mianowicie, i w jakim dniu mają być dawane, oznacza przełożona pensji, za decyzją kuratora okręgu.

§ 73. Przy pensji znajduje się infirmerja dla uczennic; wszakże rodzice lub zastępujący ich miejsce, mogą brać chore uczennice do siebie.

VIII. Prawa i prerogatywy pensji.

Pensja używa pieczęci z herbem Królestwa Polskiego i z napisem: „Pensja żeńska rządowa w Warszawie.“

§ 75. Expedycje, listy i posyłki, expedjowane pod pieczęcią pensji i za Nr. kancellarji tejże pensji, przyjmują się na poczcie na zasadzie ogólnych przepisów, ustanowionych dla innych zakładów rządowych.

§ 76. Przy załatwieniu wszelkich interessów, pensja wolną jest od używania papieru stemplowego.

§ 77. Lekarz, sekretarz i nauczyciele uważają się za zostających w służbie rządowéj. Prawa ich do otrzymywania rang są takież same, jakie zapewnione są odpowiednim urzędom w innych rządowych zakładach naukowych. Klassy urzędów i mundurów oznaczone są w etacie. Co do pensji emerytalnéj korzystają oni z praw ustanowionych w tym względzie dla Królestwa Polskiego. Z tychże praw korzystają przełożona, guwernantki i nauczycielki.

§ 78. Uczennice, które ukończyły całkowity kurs nauk na pensji i które otrzymały patenta, mają prawo na otrzymanie stopnia *guwernantek niższych*, bez składania osobnego examinu. O pozyskanie świadectw na ten stopień, obowiązane są starać się drogą właściwą.

§ 79. W przedmiotach, w téj ustawie oddzielnie nie wyszczególnionych, pensja stosuje się do oddzielnéj instrukcji zatwierdzonéj przez ministra oświecenia narodowego, w któréj objęte będą szczegółowe przepisy co do wychowania, nauki i zarządu pensją pod wszelkiemi względami.

Na oryginale podpisano: *Abraham Norow, Xiąże Wiaziemski, Paweł Ignatjew, Jerzy Wrangel, Ewaryst Gruber, Paweł Gajewski* i *Xiąże Szczerbatow*. *(d. n.)*

L. Mamy przed sobą dwa zeszyty pisma poznańskiego *Przyroda i Przemysł*, poświęconego przystępnemu wykładowi wszystkich gałęzi nauk przyrodzonych, oraz praktycznemu ich zastósowaniu do potrzeb życia, poszyty te są z miesiąca czerwca i lipca 1858 r. zobaczmy czy odpowiadają swemu tytułowi, swemu tak rozległemu zadaniu. Nie widzimy potrzeby powtarzać tyloliczne podnoszonych głosów przemawiających za ważnością téj publikacji, dość będzie gdy powiemy że wychodzi po polsku pod umiejętną redakcją; czy jest pismem z tą lub ową dążnością, nie do nas należy wyjaśniać, obce nam są bowiem wewnętrzne, domowe że tak powiem stosunki redakcyjne tego czasopisma, sądzić więc będziemy leżące przed nami poszyty, z tego co w sobie zawierają:

Zeszyt czerwcowy: Korrespondencja z Warszawy literami J. B. podpisana, obejmuje w sobie pobieżne wiadomości: O założeniu Akademji medyko-chirurgicznéj. Co do publikacji *Bibljoteki popularnéj nauk przyrodzonych*— Bernstejna, w Nrze 241 *Kroniki* wyjawiliśmy nasze zdanie, jest ono zgodne ze zdaniem korrespondenta Przyrody w głównym zarysie.

Artykuł p. Jana Baranowskiego dyrektora tutejszego obserwatorjum astronomicznego, jest interessującym, bo przedstawia historyczny pogląd na prace o postrzeżeniach meteorologicznych, wykonanych w rozmaitych częściach dawnéj Polski, spotykamy się tu z nazwiskami obserwatorów: Bogumił Pusch (obserwacje czynił w Kielcach 1831 r.) Wojciech Niemyski (obserwacje czynił na Łyséj górze i w Kielcach w latach 1829—1830); Franciszek Armiński (oznaczył jeograficzne położenie Łysicy w 1829 r.) Ludwik Zejszner (w Tatrach i Karpatach czynił dostrzeżenia z barometrem, dla oznaczenia wysokości gór w r. 1842); Ludwik Korylski (przepowiadał zmiany powietrza jako ogrodnik na Polesiu †1851); w Chełmie biskup Felix Szumborski podobne czy-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.
(Ciąg dalszy).
(Patrz Nr. Kroniki 250.)

Jednakże się nazajutrz wczorajsze usposobienie hetmana odmieniło trochę. — Albowiem zaledwie się dzień zrobił, kazał on prosić Jerzego do siebie i rzekł mu:

— Wiesz co, panie Jerzy, myślałem ja całą noc nad tym rozruchem, a dziś czuję się niespokojnym cokolwiek. Djabeł nie śpi, gotowo się to rozszerzyć, a wtedy przyjdzie do wojny domowéj. I co tu począć w tym razie? Pościągać komendy? źle: bo w tym wypadku nie można mi będzie zostać neutralnym, tylko się bić, a na krew własną nie mam ochoty uderzać. Pozostawić zaś te komendy w tem rozproszeniu? także niedobrze: bo wtedy one same znajdą się w konieczności uderzania na braci. Wprawdzie to jeszcze daleko do tego, ale zawsze mnie to niepokoi...

Ożarowski się musiał uśmiechnąć na to, że hetman był tak pewnym swojego wojska; lecz milczał.

— A cóż waść na to? — zapytał hetman.

— Ja jestem zdania — rzekł Jerzy — że trzeba tymczasem zostawić tę rzecz tak jak jest. Wszakże pan hetman sam mówi, że jeszcze tu niemasz nic tak bardzo pilnego.

— Nie — rzecze hetman, — tak ja téj rzeczy nie pozostawię, bo od czegóż jestem hetmanem i senatorem? I wiem co zrobię. Oto pojadę do króla, wystąpię jako pośrednik i rzecz załagodzę, dopóki czas jeszcze.

Zamiar ten, lubo zdawał się świadczyć, że hetman przecież już teraz ma daleko miększe sumienie, niż je miał dotąd, nie podobał się jednak Jerzemu. Nie obawiał on się tego, ażeby Sieniawski nie załagodził téj sprawy ze szkodą narodu, bo była to rzecz niepodobna, ale obawiał się tego, ażeby wlazłszy pomiędzy tak zaślepionych i tak żarliwych stronników saskich, jakimi byli niemal wszyscy otaczający króla panowie, nie dał się im na ich stronę pociągnąć stanowczo i nie uczynił cze-goś takiego, coby wielką przyniosło szkodę zawiązującéj się konfederacji. Tą przepełniony obawą, użył całéj swojéj wymowy i wszystkich możliwych wpływów na Sieniawskiego, ażeby go odwieść od tego zamiaru. I powiodło mu się to nawet nad spodziewanie: albowiem nim wieczór nadszedł, hetman już znów się inaczéj rozmyślił, i postanowił jeszcze w tych czasach do Warszawy nie jechać — a gdyby późniéj kiedy wyjechał, to dał Jerzemu najświętsze słowo, że w obec króla stanie z taką powagą w obronie praw narodowych, jaka prawemu synowi ojczyzny i pierwszemu senatorowi przystoi.

Jednakże tego samego wieczora jeszcze, nim noc zapadła, nadjechał kurjer z Warszawy, zapraszający hetmana na wielką radę do króla.

Wypadek ten zmienił oczewiście dotychczasowy stan rzeczy: albowiem hetman kazał natychmiast ładować powozy, a dnia następnego ze świtem do Warszawy wyjechał. Zmiana ta byłaby tego młodego statystę, który na swoich wrzekomych na Sieniawskiego wpływach tak wielkie budował gmachy, mogła o rozpacz przywodzić, — gdyby jednakże nie to, że go Sieniawski wziął w tę

nił postrzeżenia. Davidson od r. 1755—1763 w Warszawie codzień zapisywał wszelkie zmiany powietrza. Jastrzębowski i Magier, w początkach obecnego stulecia pracowali nad meteorologją; Chreptowicz około 1665 roku spisywał zmiany temperatury. Stanisław Grabowski, niegdyś minister oświecenia od r. 1809 aż do r. 1845, starannie zapisywał codzień, obok wypadków krajowych i familijnych, temperaturę i stan powietrza oraz ważniejsze zjawiska przyrody. Z nowszych obserwatorów wymienia autor Józefa Majera z Krakowa, oraz Adama Prażmowskiego i Leopolda Berkiewicza z Warszawy, dla spełnienia wszakże wiadomości o tym przedmiocie dodajemy iż wypadki dostrzeżeń meteorologicznych w Warszawie dokonanych umieszcza nie tylko Bibljoteka Warszawska i Kalendarz Jana Jaworskiego, lecz jeszcze Roczniki gospodarstwa krajowego (od kilku miesięcy), Przegląd rolniczy przy Kronice (od początku istnienia) oraz Tygodnik lekarski.

Artykuł »Rozmowy Davy'ego« spolszczone przez Ludwika Zejsznera, ma za przedmiot wykazać sposobem *powiastki w romansie* znaczenia nauk przyrodzonych w codziennych życia naszego stosunkach, forma lekkiéj treści w przedstawianiu ważności chemji, zdaje nam się być mniéj właściwą, i rzeczywiście autor sadząc się na efekt, pobieżnie tylko dotknął przedmiotu, praca więc jego, tego co ma większą znajomość nauk przyrodzonych niczego nie nauczy, a dla profanów ze względu swéj ogólnikowéj treści, jest nie do pojęcia.

Spotkaliśmy się tu także z oryginalną pracą p. Józefa Gluzińskiego pod tytułem: »Łosie i niedźwiedzie w lasach Szydłowieckich.« Rzecz bardzo ciekawa, opis prosty i jasny, i gdyby wymagać czego od autora, to tylko, aby częściéj występował w *Przyrodzie*, artykuły jego nie są wprawdzie uczone, ale uczące; zresztą artykuł „O łosiach i niedźwiedziach" w wyjątkach drukowała jeszcze w 1856 r. *Kronika*, stali więc czytelnicy nasi, ocenili już wartość pracy autora.

Zeszyt lipcowy rozpoczyna się tłumaczonym artykułem z dzieła *Owad* wydanego przez Micheleta. Tłumacz p. Adam Wiślicki wybrał ustęp „*Przemiany owadów*", ciekawy bez kwestji przedmiot, lecz tylko w oryginale francuzkim. Michelet historyk a nie naturalista, pisał swoje dzieło w chwilach wytchnienia na wsi, chciał w poetycznym słowie przedstawić poetyczną stronę *ptaka i owada*, udało mu się, napisał poemat, gdzie potęga słowa, piękność języka, to cała wartość przedmiotu. Chcąc być tłumaczem Micheleta trzeba jego potęgi słowa;—tłumacz Micheleta powinien być poetą, inaczéj praca jego zostanie tłumaczeniem tylko—miernością.

Czytamy także w tym poszycie dalszy ciąg oryginalnéj rozprawy samego redaktora p. Juljana Zaborowskiego, o całości wyrzekniemy po ukończeniu, zwracamy tylko uwagę redakcji przyrody, że dawanie w dalekich ustępach dalszych ciągów interessujących artykułów, jest niedogodnością dla czytelnika.

Artykuł historyczny p. Majera professora uniwersytetu Jagiellońskiego, jest spisem nazwisk professorów i lekarzy piszących w Krakowie, od pracy pana Majera wymagalibyśmy więcéj krytycznego sądu.

Innych artykułów nie wymieniamy, bo są tłumaczeniami lub nie mogą wytrzymać chociaż pobieżnego krytycznego sądu; lecz prace o których wspomnieliśmy pokazują, że kierunek redakcyjny *przyrody i przemysłu* jest na drodze postępu życzymy z serca powodzenia; wymagamy aby oddział krytyki był bardziéj rozwinięty w tem czasopiśmie, aby znać było, że redakcja nietylko na pomoc współpracowników liczy, lecz i sama pracuje,—że nie jest pismem *zbiorowem*. A wtenczas dopiero zgodzimy się na pochwalne zdanie, jakie kolega nasz w 194 Nrze *Kroniki*, sądząc jedynie tylko z majowego poszytu wyrzekł w ogóle o dzienniku *Przyroda i Przemysł*.

Korrespondencja Kroniki.

I.

Łowicz dnia 21 września 1858 r.

Korrespondencje moje, których kilka otrzymacie, zawierać w sobie będą pobieżne sprawozdania z jarmarku łowickiego, a głównie w nich mówić zamierzam o rzeczach ściśle ze sprawą rolnictwa polskiego spojonych. Dziś mieliśmy otwarcie wystaw a) płodów gospodarskich w gmachu missjonarskim; b) machin i narzędzi rolniczych w ratuszu, oraz c) wystawy inwentarzy w ogrodzie Wgo *Koisiewicza*.

Oto co z całodziennego rozpatrzenia się powiedzieć wam mogę. Zaczynam od płodów gospodarskich, bo istotnie ta część najbardziéj zwiedzającego zajmuje, nie powiem żeby we wszystkich szczegółach przedstawione płody zasługiwały na uwagę, lecz przedmiot nowy sam przez się zajmuje i przekonywa, że kraj tak mały jak Polska, w latach powszechnego nieurodzaju jak jest obecny, może jednakże dać płody, których najbardziéj produkcyjne państwa bynajmniej by się nie powstydziły. Do celniejszych w tym oddziale zaliczam pszenice: *szkalbmierka* z dóbr Kupiętyn Murawskiego, takaż z dóbr Grabowo w Łęczyckiem Kosseckiego—pszenica polska z dominjum Głosków i Ołgonów i Towakowskiego z Radziwiłłowa, pszenica Talavera Kurtza Alexandra z dóbr Nasielskich, pszenica z jęczmiennym kłosem (szkalmierska) Piotrowskich z Leszna—oraz pszenica jara Heinrycha z Sielc.

Z jęczmionów podobał nam się gatunek przedstawiony przez instytut marymontski z dóbr Wawrzyszewa — jęczmień angielski Jana Górskiego z Woli Pękoszewskiéj i dwurzędowy hr. Augusta Potockiego z Wilanowa — owsa pięknego nie było, przed innemi zasługiwał na uwagę gatunek *canadian* z dóbr Wilanowskich i Jerzego *Fenschawe* wynagrodzony przez Towarzystwo rolnicze wielkim medalem srebrnym.

Proso białe z dóbr Grabów Kosseckiego i Kurtza Alexandra z dóbr Nasielskich godne są wspomnienia.

Z roślin pastewnych zasługują na szczególną uwagę:

Łubin niebieski z dóbr Wilanowskich — Łubin niebiesko kwitnący garniec wyprowadzony z 16 ziarn Sygietyńskiego z Bogorji (powiat łowicki) wyka narbońska z dóbr hr. Augusta Potockiego; kukurydza olbrzymia Matuszewskiego z Główna powiatu Rawskiego — kukurydza i buraki pastewne Sygietyńskiego — buraki pastewne z dóbr Wilanowskich. Mówiąc o roślinach pastewnych, radzibyśmy zwrócić uwagę wszystkich obywateli polskich, na potrzebę szerszego rozwoju ich produkcji, rok bieżący smutne nam téj prawdy skutki przedstawił. Z wielką radością powitaliśmy na wystawie łowickiéj sorgo cukrowe (sorgo saccharatum), roślina ta co tyle przewrotu zrobiła w agronomicznym świecie i wywołała uwzględniające przywileje, myśleliśmy że u nas nie znajdzie, sympatji, tymczasem okazy téj rośliny przedstawione przez hr. Potochiego z Wilanowa, Matuszewskiego z Główna, Sygietyńskiego z Bogorji przez instytut marymoncki, przekonywają nas, że sorgo z wielkim dla gospodarstwa pożytkiem w Polsce uprawiać można.

Bardzo wiele ładnych okazów tak nasienia jak i owocu buraków cukrowych przedstawiono na wystawę, znaczniejsze dobrocią nasienia i wielkością owocu wymieniamy: Mrówczyńskiego Tomasza z Łowicza, Buraki przedzimowego siewu Sygietyńskiego (czytać przegląd rolniczy Nr 2 z 1858 r.)—uprawne metodą *Koehlina*, przedstawione przez tegoż — buraki cukrowe Sztembarta ze wsi Ostrołęka (powiat łowicki), oraz próbka nasienia buracznego przedstawiona przez *Handkiego z Drybusa*.

Ogrodowizny z przyjemnością nam wypowiedzieć przychodzi, że były wybornie reprezentowane, wymienimy tu tylko to co przedewszystkiem uderzało swoją dorodną postacią, twierdząc w ogóle, że ta część wystawy była najlepiéj przedstawianą, otóż kapusta włoska Wiktora Potockiego, marchew Mrówczyńskiego Tomasza z Łowicza, pasternak z Marymontu, ogórki chińskie Franciszka Górskiego z Leszczyn, kapusta szparagowa Sygietyńskiego, winogrona wszystkie przewyborne, a głównie ze wsi Rdzuchow z Gostyńskiego i doktora Wyczechowskiego z Gostynina zwracały uwagę wina i owoce *Scholtza* ze szop niemieckich, oraz Grabkowskiego Ferdynanda ogrodowizny zalecały się, tudzież dynia z Łowicza i kapustu prawdziwie olbrzymia, dziwiły zwiedzające licznie wystawę gospodynie polskie.

Z drzewek owocowych śliwa ręgloda (Reine-Claude) roczna i morwy p. Alexandra Kurtza zwracały uwagę znawców.

Z przerobów gospodarsko-leśnych wymieniamy: sery z Gawartowéj Woli—Wyroby zbożowe młyna amerykańskiego w Chodakowie; runo jagnięce z dóbr Rościszewo p. Stegemana z powiatu płockiego; jedwab' z dóbr Giełbutów z gubernii Radomskiéj—cementa radcy stanu Ciechano-

---

podróż ze sobą. A tak ten żarliwy obrońca spraw narodowych w obec hetmana, nietylko że przez to dotychczasowych swoich nadziei nie stracił, lecz jeszcze nowe sobie zbudował. Niemiał on wprawdzie nadziei, ażeby sam był przedstawiony królowi, a tem mniéj jeszcze, ażeby sam mógł na owéj radzie zabrać głos jaki: lecz mając już słowo od Sieniawskiego, że za narodem w obec króla wystąpi i mogąc go jeszcze w tem dopilnować, był prawie pewnym, że jeśli hetman tą swoją podróżą nie przyniesie narodowi pomocy, to przynajmniéj mu nie zaszkodzi. Jednakże i ta podróż pociągnęła za sobą zupełnie inne następstwa, niżeli te, które przewidział wszystko w różowych barwach widzący młodzieniec. Albowiem najpierw, o czem wcale nie myślał, Sieniawski zrobił mu tę niespodziankę, iż mu wyjednał prezentację u króla. Kiedy ta łaska była już wyrobioną, a jeszcze do tego z tak serdeczną dla Sieniawskiego pociechą, że niepodobna jéj było nie wierzyć, to i nie mógł jéj Jerzy nie przyjąć, lubo mu w jego położeniu dzisiejszem żadnéj nieprzynosiła pociechy. Był tedy jeszcze przed rozpoczęciem owéj pamiętnéj rady przedstawionym królowi.....

I król go przyjął bardzo łaskawie, przydłuższą chwilę z nim z osobna rozmawiał, a znalazłszy wnim młodego człowieka, gładkiéj i nie próżnéj wymowy, wykwintnego poloru, a nadto jeszcze biegłego w trzech ulubionych przez króla językach, to mu nawet otwarcie okazał, że sobie w nim dosyć podoba. Wszakże nie dosyć na tem. Albowiem, lubo daleki od tego, ażeby mu to wyznał otwarcie, że się u niego śmiercią jego własnego ojca zadłużył, wspomniał mu jednak dosyć domyślnie, iż znalazłby w tem partykularną dla siebie przyjemność, gdyby go dalsze zachowanie się Ożarowskiego spowodowało do okazania mu, jak szczodrobliwie umie nagradzać nawet i pomniejsze zasługi. Powiedziawszy mu zaś już całkiem otwarcie, że wie o tem, że będąc we Francji oddawał się z równą pilnością tak wojskowości, jak i nauce *status*, zezwolił mu być przytomnym na radzie jutrzejszéj. Na tem skończyło się posłuchanie królewskie, — ale zaledwie opróżnione przez niego miejsce przed królem zajął kto inny, zbliżył się Flemming do niego. Przesławny Flemming, podówczas już feld-marszałek i *alter ego* królewski, człek mało grzeczny, ba szorstki nawet, bo też gwałtowny despota i niezbłagany nieprzyjaciel polaków, mówił z nim wprawdzie mniéj słodko, niżeli rycerski i lśniącym celujący polorem monarcha; ale dlatego właśnie tylko mu jeszcze lepiéj to wszystko objaśnił, co król mu powiedział, oświadczając mu całkiem otwarcie: iż przyszły czasy, w których w téj zaśniedziałéj od wieków Rzeczypospolitéj musi być wiele rzeczy odmienionych do gruntu, iż dla wprowadzenia w życie form nowych, nowych téż ludzi potrzeba, że zatem dziś ludziom młodym stoją otworem wszystkie godności i wszystkie urzędy... jaka zaś do nich prowadzi droga, nie potrzebuje mu o tem powiadać.

Tak tedy wówczas na tego opuszczonego niegdyś sierotę, zaczęły się walić coraz to nowe łaski, protekcje i obietnice, — rzeczy zaprawdę nie małe, kuszące bardzo i nawet w saméj istocie do osięgnienia nie trudne; bo któż tego nie widzi, że dość mu było tylko rękę po nie wyciągnąć, aby je rzeczywiście otrzymać?

Jakoż trzeba tu było wielkiéj pewności sumienia i mocy duszy, ażeby się nie dać porwać tym błyszczącym pokusom.

DODATEK.

wskiego — cegła ogniotrwała z fabryki Żarki— wyroby leśne jako to: smoła, i węgiel Hiszberga z Skrzan—kości palone hr. Ostrowskiego z Maluszyna i Miączyńskiego Władysława z Rudnik,— przeroby leśne z xięstwa Łowickiego — wyroby jedwabne spółki jedwabniczéj, oraz kafle polewane Jegra właściciela zakładu zduńskiego z Warszawy—piwo Jakubowskiego Salwiana z Gradowa, oraz próbki okowity z sorgo, końskiego zębu i zwyczajnéj kukurydzy godne były widzenia.

Pszczolnictwo bardzo słabo było reprezentowane, jeden tylko ul Nutta z pszczołami przedstawiony przez Pawłowskiego z Woli Gosławskiéj, oraz modelik ula Waśniewskiego nadesłany przez Łepkowskiego z Marymontu, zasługiwały na pochwałę.

Z przyjemnością pod koniec téj pierwszéj korrespondencji wymieniam prace przez włościan na wystawę nadesłane; Guzek Marjanna ze Zdun powiatu łowickiego przyniosła doskonały wełniak— toż samo Dominiak Katarzyna—Tomala Jadwiga wyrób wełniany—Guzek Anastazja z Otolic i Sołtyszewska Magdalena z Ostrowa włościanki, przyniosły dwa doskonałe sery — wyroby konopne z fabryki więziennéj w Warszawie, i przędza paczesna z więzienia pułtuskiego gubernji płockiéj, zwracały uwagę znawców. Bernacki Jan z Bochenia dał wyborną koszałkę—wyrób wełniany Goździczkowéj Elżbiety z ekonomji Głuchów, otrzymał nagrodę rządową rs. 10.

W następnych korrespondencjach opiszę wam wystawę bydła i narzędzi rolniczych, tu tylko nadmieniam, iż jarmark tegoroczny nie jest tak liczny jakby się spodziewać należało—obywateli zapewne skutkiem nieurodzaju niewielu przybyło i dla tego też miejscowi przedsiębiercy tych co przybyli niemiłosiernie zdzierają. **L.**

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 18 Września. Prywatny list z Neapolu mówi o aresztowaniu mnóstwa ludzi nazajutrz po uroczystości 8 b. m. Słychać że odkryto jakiś spisek.

Wiedeń 18 Września. Wszystkie nasze poselstwa zagraniczne otrzymały z kancellarji p. Buol kopję depeszy okólnikowéj, adressowanéj do kommissarzy cesarskich w Jassy i Bukareszcie, dla wyjaśnienia im znaczenia postanowień powziętych przez konferencję paryzką i wytłomaczenia dla ich użytku ugody, regulującéj organizację Xięztw. Ten dokument, według zdania hr. Buol, usuwa wszelkie podobieństwo połączenia Xięztw w jedno, wyjąwszy drogę nieprawnéj rewolucji. *(Indep. Bel.)*

ANGLJA.

Londyn 16 Września. Times czyni uwagę, że z traktatu zawartego z Chinami pokazuje się, że posłuchanie u samego Cesarza nie jest zawarowanem dla przyszłych reprezentantów angielskich w Chinach, i że lord Elgin nie nalegał co do tego punktu. Według *Timesa*, jest to bardzo rozsądne postępowanie, które na przyszłość uwolni Anglję od śmieszności sporów względem ceremonji dworskich i od poważnych obszernych korrespondencji względem różnicy między dziewięciu czołobitnościami chińczyków i zwykłemi ukłonami europejczyków. Korrespondent *Timesa* z Hong Kong mówi, że wymiana ratyfikacji traktatu nastąpi w Pekinie, i że warunki konwencji nie pierwéj zostaną wprowadzone w wykonanie. Tenże korrespondent sądzi, że nie można spodziewać się, żeby traktat ratyfikowany mógł być urzędownie przedstawiony w Pekinie prędzéj jak w maju 1859 r. *(Ind. Belge.)*

— Nowa indyjska Izba rady, odbywała wczoraj znowu posiedzenie, pod przewodnictwem lorda Stanley, którego niezmordowana czynność i uprzejmość, jednogłośnie chwaloną jest przez członków Izby. Już potrafiono dużo uprościć w administracji, już wiele posad zupełnie niepotrzebnych zwinięto i wszystkie biura znajdują się już pod jednym dachem w gmachu Towarzystwa indyjskiego.

— Wczoraj umarł tu p. William Weir, od cztérech lat główny redaktor dziennika *Daily News*. Był on z urodzenia szkotem, a kształcił się w uniwersytecie w Getyndze. Przed objęciem naczelnéj redakcji w *Daily News*, pracował on przy jednym dzienniku szkockim i przy piśmie miesięcznem *Spectator*.

Pensja roczna lorda mayora Londynu, ma być jak słychać z początkiem przyszłego roku zniżona z 8000 na 6000 fst.

Przeznaczona do Grtanham spiżowa statua Newtona, wystawioną jest do jutra na widok publiczny. Podobieństwo w twarzy ma być nadzwyczajne, o ile wnosić można z posiadanych w kilku miejscach portretów z natury i jednego popiersia w wypukło-rzeźbie sławnego uczonego. Posąg wysoki jest na stóp 13. Ciała nic nie widać, bo całe osłonięte jest płaszczem akademickim. *(Neue Preussische Zeitung).*

— Na warsztatach rządowych w Chatham, pracują z nadzwyczajną gorliwością nad ukończeniem rozmaitych wielkich okrętów wojennych. Okręt linijowy *Atlas*, parowy, o 91 działach i sile 1000 koni, jak tylko spuszczony zostanie na wodę, natychmiast na jego miejscu zacznie się budować inny okręt linijowy tejże saméj wielkości, nazwany *Bulwark*. *Stood*, paropływ linijowy o 90 działach, bliski jest ukończenia. *Charybdis*, fregata o 21 działach, gotowa jest do puszczenia na wodę, a paropływ szrubowy *Irresistible*, o 80 działach, w trzech czwartych jest gotowy. Budują się prócz tego dwie korwety, jedna o 22, druga o 91 działach. W ogóle budują się dziś w Chatham okręty, których ogólny objem wynosi 20.000 beczek.

W Sheffield zdarzył się okropny przypadek, nie pierwszy w tym rodzaju na wielkich zgromadzeniach ludowych w Anglji. W *Surey Music Hall*, nowéj sali koncertów i meetingów, w czasie śpiewu pani Marietta, przy zgromadzeniu około 3000 ludzi, dał się słyszéć na jednéj galerji jakby strzał z pistoletu i natychmiast tłum rzucił się ku wyjściu. Właściciel zakładu, p. Youdan, wystąpił z przemową, zapewniając, że nic się nie stało, i udało mu się uspokoić publiczność. Ale wkrótce potem kilka głosów zawołało: »Gore! gore!« i wtedy popłoch stał się powszechnym. Nie słuchając żadnych przedstawień, wszyscy zaczęli się tłoczyć przez wszystkie wyjścia i na wschodach kilka osób zduszono, zdeptano i pokaleczono. Pięć do sześciu osób na miejscu zostało bez życia, mnóstwo innych niebezpiecznie poranionych pomieszczono w szpitalach. Rozmaitym przyczynom przypisywano dwa hasła trwogi, które spowodowały tę okropną katastrofę i najwięcéj pozorów zdawało się przemawiać za przypisywaniem całéj téj sprawy złośliwości, nie obliczającéj skutków nierozważnego kroku, ale nazajutrz w południe pewien młody człowiek nazwiskiem Guawe stawił się w sądzie, oświadczając, że jest niewinną przyczyną całego wypadku. Znajdując się w jednéj galerji, uczuł on mocną woń gazu oświetlającego i osądził, że może być gdzieś pęknięta rura, a chcąc się stanowczo przekonać, zapalił zapałkę chemiczną, zbliżył się do rury gazowéj w miejsce gdzie była istotnie pęknięta i spowodował wybuch, którego huk podobny był zupełnie do wystrzału z pistoletu. Na dowód pokazał on rękę, na któréj widoczne były znaki opalenia. *(Indépendance Belge)*

CHINY.

Korrespondencja *Timesa* z Tien-Tsing, podaje następujące szczegóły względem okoliczności które poprzedziły podpisanie traktatu zawartego z Chinami i nastąpiły po nim.

....Lord Elgin przedstawił się ze swoim orszakiem przy wielkiem wejściu do Yasmund i został tam przyjęty przez wielu mandarynów z korpusem muzyki i poprowadzony przez cały gmach aż do sali północnéj. Tam sapery, artylerja i żołnierze marynarki ustawili się potrójnym szeregiem przed platformą widocznie urządzoną tylko na ceremonje publiczne.

Wśrodku téj platformy przyozdobionéj z wielkim gustem, znajdowały się trzy stoły otoczone krzesłami. Przy lewym stole naprzeciw naszéj gwardji, zasiadł manczur Kwei Liang najdawniejszy kommissarz i pierwszy sekretarz państwa.— Przy stole prawym, znajdował się mogoł Hwa-Shana drugi kommissarz i prezes administracji cywilnéj. Środkowe miejsce było próżne, zostawione dla ambassadora angielskiego. Po obu stronach tych stołów, było mnóstwo krzeseł przeznaczonych dla osób orszaku ambassadora.

Kiedy stósownie do etykiety chińskiéj, kommissarze poprowadzili lorda Elgin od jego lektyki aż do środkowego stołu na platformie i gdy wszyscy zasiedli, scena ta przedstawiała widok prawdziwie uderzający.

Reprezentanci dwóch mocarstw kontraktujących, nie byli w wielkich galowych mundurach, ale za to za niemi z każdéj strony było po stu przynajmniéj officerów obu narodów, błyszczących strojem pokrytym prawie całkowicie złotem, przy-

---

Lecz Ożarowski, lubo tak młody, prawie całkiem ubogi i całem sercem tak odznaczenia się, jak i szerszego pola do okazania swoich zdolności, pragnący, miał już tak pewne siebie uczucia i przekonania, że nawet w obec tak niebezpiecznych pokus ani na chwilę w nich się nie zachwiał. Wiedział on o tem aż nadto dobrze, coby przy takiem usposobieniu króla, Ftemminga i Sieniawskiego mógł zaraz dzisiaj dla siebie wyjednać; wiedział i o tem, iż luboby stę musiał do sasów przygarnąć, nie potrzebowałby jeszcze przez to stać się koniecznie nieprzyjacielem narodu: ale to wcale go nie wzruszyło, albowiem był przekonania, że ze złem niemasz żadnéj tranzakcji. Kiedy rozmawiał z królem, a nareszcie z Flemmingiem, to lubo go ich jedwabne słowa nadzwyczajnie głaskały, nie stracił jednak ani na chwilę z przed oczu, tak skrwawionych zwłok swego ojca, jak i téj nędzy bezmiernéj, która się dzisiaj rozlegała po kraju..... A ze sprawcami tak wielkich gwałtów i nieszczęść, — dopókiby przynajmniéj nie było pewnéj rękojmi, że się więcéj powtarzać nie będą, — nie mógł on choćby w najdalszą wiązać się solidarność. Dlatego też za łaskawe oświadczenia tych panów podziękował tylko ogólnikami — i na tem skończył.

Nazajutrz rano odbyła się owa sławna narada, na którą król pozwoływał wszystkich tych dygnitarzy królestwa, na których wierność rachował — a z niéj mógł się Jerzy przekonać natychmiast, jak rozumnie to zrobił, że się wczorajszym pokusom nie dał ułudzić.— Była też to zaprawdę nie mało dziwna narada, podobno nigdy jeszcze nie praktykowana w narodzie, który wolnemi głosami obierał królów i władzę ich wyraźnemi paktami określał. Już tam o paktach ani wspomnienia nie było — a gdyby na tronie był siedział mocarz, któryby był zawojował naród orężem, to byłby także nie postępował inaczéj. Więc kiedy panowie radni, pomiędzy którymi znajdowała się większa połowa officerów saskiego wojska, zgromadzili się w sali tronowéj, to najpierw Flemming głos zabrał od króla i opowiedziawszy po krótce, jakie rozruchy wszczęły się na Podgórzu, zapytał panów: co rozumieją o tym buncie zdradzieckim? jest-li to sprawka znanych już burzycieli, którzy wszczynają rozruch dlatego, ażeby mogli choć chwilę burmistrzować po kraju? czy jest to początek nowego wzburzenia na korzyść Leszczyńskiego i szwedów? Nakoniec zaś postawił pytanie: ażali też, mając czterdzieści tysięcy wojska polskiego, dostatek sasów, (których liczby nie podał, bo też ich nigdy nawet przed przyjaciołmi nie wymieniano), a nareszcie i wojska sprzymierzone na zawołanie, jest się czego obawiać takiego rozruchu, czy nie? — Jednakże zamiast wyczekiwać odpowiedzi od panów, sam odpowiedział — a nie szczędząc jaknajdotkliwszych przycinków dla tych, którzy ten rozruch podnieśli, uznał go w swojem złośliwem pyszalstwie za burdę, wprawdzie bardzo zbrodniczą, lecz nic nie znaczącą, burdę po prostu taką, którą on sam swemi sasami utłumi i wykorzeni tak radykalnie, że odtąd szlachcie nigdy już nic podobnego na myśl nie przyjdzie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

czem jedwabie i hafty pokrywające chińczyków, dziwnie odbijały przy szarem suknie i galonach anglików i francuzów.

W jednym względzie różnica była uderzającą, to jest że kiedy anglicy obecni przy audjencji wszyscy byli uzbrojeni to strzelbą, to pałaszem, wachlarz był najgroźniejszą bronią jaką mieli chińczycy, ci dumni mandaryni, którzy sądząc po ilości piór pawich u ich czapek, musieli mieć wysokie stopnie wojskowe.

Wszędzie gdzie się zwróciło oko, prócz osób składających scenę, widać było ozdoby bardzo charakterystyczne; były to piedestale wyrabiane według reguł chińskiéj architektury, a na nich szatany, gryfy albo smoki, to znów wykwintne tarcze z inkrustacjami i t. p.

Na czerwonem polu odbijał się jaskrawo lew z paszczą ognistą i z pazurami, zębami, ogonem, i wyrazem wejrzenia, jakie tylko artyści chińscy zdolni są wymyślić. Ciekawe malowidła pokrywały ściany, podczas kiedy krzesła, stoły i wszystkie meble, pokryte były czerwonem suknem, przyozdobionem haftami w najpyszniejszych kolorach. W pośród tego obrazu, o którym słabe tylko dać możemy pojęcie, siedzieli trzéj kommissarze.

Spoglądając na nich i przechodząc wzrokiem z lorda Elgin na Kwei-Liang i napowrót, mimowolnie przychodziło nam na myśl, że cywilizacja datująca się dopiero na 30 lat przed Jezusem Chrystusem, daleko wyższą jest od téj, która sięga czasów przedpotopowych; bo rozum i dzielność objawiające się w każdém spojrzeniu, w każdem słowie szkockiego lorda, stanowiły piękny kontrast z tą powierzchowną grzecznością tak źle ukrywającą przewrotną chytrość urzędników chińskich.

Kwei-Liang liczący dziś 74 lat, ma bardzo przyjemne rysy i wyraz twarzy podobający się ogólnie. Ukształcony w mowie i według powszechnego zdania ziomków, odznaczający się wysokiemi zdolnościami, nie ma on jednak władzy wymowy zdolnéj przekonać mówiącego z nim o szczerości swego postępowania i pod tym względem mongoł Hwa-Shana ma nad nim stanowczą wyższość.

Ten ostatni ma lat pięćdziesiąt kilka, jest wysoki i otyły. Obejście jego jest rubaszne, ale okazuje więcéj energji niż zwykle znajdujemy u synów Chama. Powszechnie uważano że nos Hwa-Shana podobny jest zupełnie do Cromwella. Ci którzy z nosa wnoszą o charakterze człowieka, upatrywaliby w pełnomocniku chińskim republikanina, królobójcę i fanatyka, nam zdaje się, że Hwa-Shana jest człowiekiem silnego charakteru i prawości, powstrzymywanych nieco przez zmysłowość i miecz który monarcha państwa niebieskiego trzyma ciągle zawieszony nad głową swoich sług.

Około tych dwóch wysokich dygnitarzy, zgromadziła się pewna liczba niższych mandarynów, którzy pysznili się swemi pawiemi piórami oznaczającemi stopnie ich godności. Między innemi wymieniamy tylko Pien, młodego mandaryna sekretarza przybocznego Kwei-Lianga. On prowadził całe negocjacje i widocznie posiada wielki wpływ u swoich zwierzchników.

Lord Elgin miał przy sobie swoich dwóch sekretarzy chińskich, panów Wade i Lay.

Po lewéj stronie Kwei-Lianga (lewa strona jest honorową u chińczyków), siedział sir Michel Seymour i pan Bruce sekretarz poselstwa.

Nie czekając przywrócenia zupełnego porządku w sali, reprezentanci wielkich mocarstw układających się, wzięli się do swojéj sprawy, zapytawszy się poprzednio wzajemnie o zdrowie, które z obu stron okazało się najpomyślniejszém.

Lord Elgin zaproponował podpisanie kopji angielskiéj, podczas kiedy kommissarze uczynią to samą z kopją tłomaczenia chińskiego, kommissarze Cesarscy przyjęli uprzejmie tę propozycję i zaraz ją spełniono.

Artykuł tyczący się wynagrodzenia które Chiny mają zapłacić za szkody poniesione przez poddanych angielskich w Kantonie i za koszta wojenne, był napisany osobno. Gdy Kwei-Liang podpisał artykuły spisane razem, pan Lay położył pod nim ów osobny artykuł. Jako prawdziwy chińczyk, pojął on że tu jest sposób zakręcenia interessu i uniknienia części choćby najdrobniejszéj zobowiązań traktatu i chciał spróbować korzystać ze sposobności.

„Co to to jest? zapytał patrząc naiwnie na pana Lay, co znaczy ten papier, nic o nim nie wiem? i odsunął od siebie podany dokument.“—„To jest jeden artykuł traktatu, odpowiedział pan Lay i w tem miejscu potrzeba położyć wasz podpis.“— Wierny Pien przyszedł w pomoc swemu panu. „Co to jest, zapytał Kwei-Ling swego sekretarza, czy powinienem podpisać to pismo?“—„Nie wiem nic o tém“ odpowiedział grzecznie Pien. „A to dobrze, nie mamy więc potrzeby zajmować się tém, i powtórnie odsunął od siebie podawane pismo. Pan Lay jeszcze raz położył mu je przed oczy, wskazując palcem miejsce gdzie ma położyć swój podpis i powtórzył spokojnie: Jest to artykuł tyczący się wynagrodzenia i wasza godność powinieneś tu podpisać.

Pien zrozumiał prędzéj niż pan jego, że niepodobna będzie wykręcić się od podpisania i jakby przypominając sobie, od razu zawołał: „Ah tak, to artykuł dodatkowy, podpisz Wasza Cześć.“— Kwei-Liang przysunął papier i podpisał.

Następnie obu stron sekretarze zbliżyli się do małego stolika i pieczęć Cesarska zrobiona umyślnie do tego aktu, poręczająca za pełnomocnictwo kommissarzy Cesarskich, została wyciśniętą na każdéj kopji traktatu, poczem pan Wade urzędownie oświadczył lordowi Elgin, że traktat zawarty w Tien Tsing, jest należycie podpisany i przypieczętowany. *(Indep. Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 17 Września. Zdaje się że kwestja wychodców zostanie wznowioną w stosunkach międzynarodowych rządu francuzkiego i szwajcarskiego i zapewniają że margrabia Turgot będzie miał z téj strony niejedno cierniste zagadnienie do rozwiązania i niejedną trudność do zwyciężeuia.

Listy otrzymane z Alexandrji, chwalą wysoko energję i zręczność, z jaką naczelnik policji egipskiéj potrafił wynaleźć, schwytać i ukarać śmiercią turków, którzy popełnili krwawe i obrzydłe gwałty na osadzie galj*oty* greckiéj. Ci trzéj nędznicy zostali powieszeni, każdy w innym cyrkule miasta. Szeik który został aresztowany za to że protestował przeciw temu wyrokowi, był to człowiek wysokiego wpływu, który w meczecie głośno przemawiał przeciw uniżeniu w jakiem rząd egipski chce utrzymywać turków względem chrześcjan. Aresztowany w chwili jednéj takiéj przemowy, został zaprowadzony do twierdzy Abukir. Nie zdaje się żeby pogłoska o spisku na życie vice-króla była uzasadnioną. Powód do téj pogłoski mogła dać ta okoliczność, że dawny minister skarbu został stawiony przed sądem za różne odkryte malwersacje.

Słychać że traktat anglo-francuzko-chiński, zostanie w niedzielę ogłoszony w *Monitorze.*

Z mórz indyjskich otrzymaliśmy wiadomość pewnéj ważności. Brat Radamy, króla Madagaskaru zamordowanego przez swoją żonę, który cudem uszedł z rzezi całéj rodziny tego króla, wówczas przez tęż przywłaszczycielkę wytępionéj, przygotowuje wyprawę przeciw królowéj Ranavalo, która, jak wiadomo, jest zapamiętałą nieprzyjaciołką europejczyków.

— Biegała dziś wieść w Paryżu, że Cesarz jutro tu przybędzie, ale wiadomości z dobrego źródła, pozwalają nam trwać w przekonaniu, że przybycie Cesarza nie nastąpi przed 22 albo 23 b. m. i Jego Ces. Mość nie zabawi dłużéj jak 24 godzin w stolicy, przed udaniem się do Chalons, gdzie już wyprzedzając go, udał się korpus Centgardów.

— P. Leovel, autor posągu Napoleona I postawionego w Cherbourgu, ma mieć polecone wykonanie drugiego podobnego posągu, który zostanie postawiony na wyspie ś. Heleny.

Dziś mówią, że narzeczoną marszałka Canrobert nie jest xiężniczka Sotomayor, ale panna Bienville, córka jednego z najbogatszych przemysłowców w dep. Wyższéj Marny, byłego deputowanego. Nie ręczyliśmy za ową poprzednią pogłoskę względem znakomitéj hiszpanki i dzisiejszą podajemy jako wieść będącą w obiegu, ale za któréj pewność również ręczyć nie możemy.

Mamy powód spodziewać się, że niepewność panująca w przedmiocie władzy najwyższéj w Prusach, rozwiąże się przed końcem bież. miesiąca. Zawsze głośno powątpiewaliśmy, ilekroć chodziło o myśl abdykacji, ponieważ nie przypuszczaliśmy, żeby ten rodzaj rozwiązania kwestji mógł przyjść do skutku. Nawet właściwie rozumiana rejencja nie zdaje nam się prawdopodobną; będzie to zapewne absolutna delegacja władzy królewskiéj dobrowolnie wyznaczona na korzyść xięcia pruskiego, przez króla jego brata na czas zupełnie nieograniczony. Xiąże pruski, którego rycerski charakter i poświęcenie się dla brata znane są całéj Europie, nigdy nie byłby zezwolił na kombinację, którаby nie zdawała się wynikać z inicjatywy Jego Kr. Mości. *(Ind. Belge.*

T U R C J A.

Portafoglio Maltese ogłasza list z Kanei, daty nieco dawnéj, ale zawierający wiadomości dotąd nie znane:

Stan popłochu trwa dotąd, mówi ten list. Okręg Apocorona jest już uspokojony, ale w okręgu Spazzia okazuje się ciągła agitacja. Mówią, że rząd zamierza posłać tam wojsko nieregularne. Ten środek byłby bardzo nieroztropnym, bo siła którą rząd może rozporządzać, jest bardzo szczupła i tylko podniecіłaby malkontentów.

Grecy téj wyspy uorganizowali pewien rodzaj komitetu korrespondencji, za pomocą którego utrzymują bardzo energiczne stosunki z wszystkiemi punktami wyspy i utrzymują umysły w gotowości wystąpienia z działaniem za pierwszą pomyślną sposobnością. To pewna, że rząd turecki tutaj jest tylko nominalny.

Kiedy Mehmed Emin pasza przybył tu niedawno jako kommissarz Porty, nie był w możności aresztowania turków, którzy wzięli występny udział w tutejszych zawichrzeniach, bo ludność turecka oświadczyła, że prędzéj pozwoli aresztować się w massie, niż dopuści aresztowania aby jednego pojedynczego indywidum. Emir pasza, czyniąc cnotę z potrzeby, ustąpił.

Dziś Sami pasza skarży się, że nie może rządzić grekami, i że niepodobieństwem jest zadowolnić ich. Musi on znosić zuchwalstwo kapitanów okręgowych i obchodzić się z niemi najostrożniéj, aby nie przyprowadzić ich do zakłócenia na nowo kraju, w którym wola ich jest wszechwładną.

W Rettimo są jeszcze niespokojności. Jeden chrześcjanin został raniony w głowę sztyletem przez jednego turka, a dwaj żołnierze zostali zabici przez greków.

Reszta listu poświęcona jest usprawiedliwieniu konsula angielskiego i Vely paszy. Mówi on, że śledztwo prowadzone przez kommissję wysłaną na miejsce, usprawiedliwia zupełnie tych dwóch urzędników i przypuszcza, że konsul angielski mógłby zostać przywrócony do swego urzędowania, gdyby nie to, że był przyjacielem Vely paszy, przeciw któremu inni konsulowie wystąpili ze skargami, chociaż niesłusznemi i potwarczemi. *(Indépendance Belge).*

Przegląd literatury krajowéj.

TEOLOGJA MORALNA

Kardynała Gousset, drukiem i nakładem J. Ungra w 4ch tomach wydana.

(Dokończenie).

Po takiem wyjaśnieniu mam nadzieję, iż nikt nie będzie się już pytał, na co się przyda tłomaczenie teologji, owszem pewny jestem, że to tłomaczenie z radością przyjmą duchowni powołaniu swojemu szczerze poświęceni, wdzięczni za nie będą świeccy, którzy gruntownego oświecenia w zasadach wiary i czci Boskiéj pragną.

Ostatniego zarzutu czy wypada, aby świeccy znali teologją? rozbierać nie będę bo wypadałoby pierwéj wyjaśnić, kto był zdolny do zrobienia takiego zarzutu i dla czego?

Tu jest co najważniejszego z okazji tego dzieła powiedzieć miałem, i co zdaje mi się powiedzieć należało, bo osnowa dzieła jest po za obrębem wszelkiéj krytyki. Autor zaszczycony najwyższemi dostojeństwy w kościele, kardynał arcybiskup stanowi wszelką rękojmie czystości i nauki, którą głosi, nie pozwala ani na chwilę przypuszczać mylnego lub wątpliwego wykładu. Zresztą imię dostojnego autora, zwróciło bez wątpienia uwagę świętego kollegium w Rzymie na dzieło przez niego wydane, któreby żadnego usterku nie dopuściło i nie dozwoliłoby tylokrotnego powtarzania wydań. Gdy więc dzieło niepotrzebnemi czyni wszelkie uwagi, pozostaje więc tylko zastanowić się nad samem tłomaczeniem.

Gdyby tłomacze położyli swoje nazwiska na tytule, tem samem wszelki rozbiór stałby się mniéj potrzebny, wszelka zachwałka zbyteczną, ponieważ to są imiona dobrze znane publiczności, a powszechnie ceniona ich zdolność zyskałaby zupełne zaufanie; gdy jednak tego nie uczynili, dla przyczyn których nie wiem, a domyślać się nie chcę, wypada więc choć wkrótkości zdać sprawę z wrażenia jakie na nas sprawiło toż tłumaczenie. W ogóle, gładkość stylu, jasność wyrażenia, zalecają to dzieło. Czytający ani by się domyślił, że to jest tłomaczenie, gdyby go tytuł nie ostrzegł a to jest największą zaletą każdego przekładu.—

To dowodzi, że tłomacz zarówno gruntownie zna język oryginału jak i własny.

Jeżeli wszakże co do ogółu dzieła należną tłomaczom z chęcią oddajemy pochwałę. jeżeli pod względem ogółu nie mamy nic do zarzucenia, tedy nie możemy pominąć nie których szczegółów, które nas uderzyły, i które zapewne każdego światłego czytelnika uwagę zwrócą — tem bardziej że gdzie nie gdzie zbyt jaskrawo od ogólnéj dokładności dzieła odbijają. Że zaś prywatną drogą powzięliśmy, co publiczne oświadczenie wydawcy potwierdza, że biegli w przedmiocie mężowie, zajmowali się nie tylko przejrzeniem, ale i poprawą dzieła, — dla tego owych szczegółów nie śmiemy poczytywać za usterki, ani myślą naszą jest powoływać do odpowiedzialności, bądź tłomaczów, bądź szanownych arystarchów, tem bardziéj że nie wiemy komu należy się je przypisać.

Na tytule czytamy *Teologja moralna*, i t. d. to nas wcale nie zastanowiło, boć to przedmiot dzieła, ale gdy przewróciwszy kilka kart, daléj nie widzimy wyrazu moralności, to nas uderzyło, gdy zaś w całym ciągu dzieła, rzadziej się z tym wyrazem spotykamy, niż z omyłkami drukarskiemi, wtedy rzecz nam się dziwna wydała tak dalece, że nie możemy pojąć tej niezgodności tytułu z osnową dzieła kiedy w tomie II § 925 znajdujemy wyrażenie: „*uchybienie obyczajowe czyli teologiczne*“ wpadliśmy na wniosek logiczny, że w tytule jest omylka, że powinno być „*Teologja obyczajowa*“ zamiast moralna, tem bardziéj że wszędzie moralność zastąpiona jest wyrazem obyczajowość. Może to jest lepsze, temu przeczyć nie chcę ale się szczerze przyznać muszę iż mi się to wydaje dziwaczne.

Wiem o tem, że w łacińskim języku *mores*, znaczyło obyczaje, że tem samem *moralis* był u rzymian *obyczajny*, ale i to wiem, że rzymianie wcale inne mieli pojęcie cnoty, że nie znali różnicy cnoty przyrodzonéj i nadprzyrodzonéj, że ich *virtus* miała wcale inne pobudki, jak sam jéj pierwiastek *vir* pokazuje, a zatem dla nich dosyć było być obyczajnym, czyli obyczajowym.... Nam skoro objawienie dało wyższe pojęcie cnoty, stało się zarazem powodem do innego pojęcia czynów ludzkich, które rozróżniając co do istoty roróżnić należało i co donazwy.

Z tego téż powodu wyrazy *obyczajność* i *moralność* nabrały w umyśle naszym różnego znaczenia tak dalece, że każdy czuje możność niekiedy bytu obyczajnego bez moralności, i podobnież bytu moralnego bez obyczajności. Nie chcę zapuszczać się w dalsze rozumowanie, bo możeby to doprowadziło do bardzo prawdopodobnego wniosku, że tu obyczajność stała się przyczyną obecnego przewrotu wyobrażeń, z którego wywiązała się religijność bez bogobojności, obyczajność bez religijności.

Na zasadzie obyczajności oparty człowiek może szerokiemi słowy rozprawiać o uczuciach religijnych, nie bąknąwszy o Bogu, żartując z władzy kościoła. Obyczajowy człowiek zdumiewa się nad mądrością najwyższéj istoty, uwielbia potęgę twórczej siły wszechrzeczy, ale się wstydzi przeżegnać, bałwochwalstwem mieni, święte obrzędy kościelne. Obyczajowy człowiek mianuje się katolikiem, ale przyznaje bozkie natchnienie islamizmowi i równe prawo do zbawienia daje chrześcjaninowi, izraelicie a nawet bałwochwalcy pod jednym warunkiem, aby każdy żył uczciwie, to jest w granicach obyczajności.

Takowe wywodząc wnioski nie przypuszczam bynajmniéj, aby ten. komu się podobało zastąpić moralność, obyczajnością, powodowany był duchem antyjezuickiéj bogobojności, sądzę tylko że go uwiodło, ubieganie się za czystością języka, jak o tem dalszy ciąg dzieła przekonywa. W oryginale francuzkim często spotykamy wyraz *doktor*, ma się rozumieć św. Teologji. w tłomaczeniu czytamy w tych miejscach nauczyciel. To już czystość za daleko posunięta, sięga do granic śmieszności. Jeżeli przyjmiemy za zasadę że doktorem teologji nie może być nikt inny, tylko kapłan, tedy słusznie rzec można, że każdy doktor teologji jest nauczycielem, bo nim jest każdy kapłan, czy w katedrze szkolnéj czy na ambonie, czy w konfesjonale, czy z resztą przez dzieła drukiem głoszone, ale że każdy doktór teologji, w takiem znaczeniu jest nauczycielem, nie idzie zatem, aby każdy nauczyciel był doktorem. Jest to tytuł uprzywilejowany z zachowaniem pewnych form, przez władzę do tego upoważnioną przyznany, którego powołanie znosić nie godzi się.

Jakkolwiek nie zgadzam się na wyraz *swobodność*, nie chcę się wszakże rozwodzić, nad nim jako nad wyrazem do terminologji naukowéj należącym, tem bardziéj że jest tak objaśniony, że łatwo się domyślić że ma znaczyć toż samo co wolna wola.

Pomijamy również wszystkie inne naukowe wyrazy, pozostawiając czasowi. albo przyjęcie nowo potworzonych, albo zastąpienie ich innemi, lecz używanie różnych wyrazów, na oddanie jednegoż pojęcia nie zgadza się z mojem przekonaniem. I tak *probabilitas* tak wielkie dziś znaczenie w teologji mająca, raz zowie się *dowodliwością*, drugi raz *prawdopodobieństwem*. Jedno tyle warte co i drugie. Z tem wszystkiem zdaje mi się że prawdopodobieństwo jest wyraz bardziéj utarty i do pojęcia łatwiejszy, np. *calculus probabilitas*, rachunek prawdopodobieństwa, każdy pojmie, nie wiem czyby było toż samo z rachunkiem dowodliwości, oczywiście, wyraz ten wskazuje, że rachunek nie jest dowiedziony, bo tylko jest dowodliwy, to jest albo go trzeba dowodzić. albo można dowodzić, albo wolno jeżeli kto chcę i potrafi dowodzić.

Rachunek prawdo-podobny nie jest wcale dowodliwy, bo go dowodzić nie można, bo się opiera na danych niedostępnych dla rozumu człowieka, ale w wyrozumowaniu na pewnych zasadach, wskazuje wyraźne podobieństwo do prawdy, przekonywa, że przy takichże zasadach, w każdym razie ten sam wypadek być musi, lecz mniejsza o to, mnie chodzi tylko o jednostajność wysłowienia, bo taka zmiana wyrazów wprowadza w obłąkanie czytelnika.

W tomie drugim w części siódméj, w któréj jest mowa o rozmaitych rozporządzeniach prawa, jako to: o sukcessjach, o kontraktach, darowiznach przedaży, i t. p., tłumacz wiemy to z pewnością, trzymał się kodexu w sądach używanego i o tem łatwo się przekonać, dla tego uderza nas w niektórych miejscach odstąpienie od wyrażeń powszechnie między prawnikami przyjętych, a odstąpienie częstokroć rzecz fałszywie przedstawiające. I tak (§ 728) zamiast *sukcesji z dobrodziejstwem inwentarza*, powiedziano jest ze spisem inwentarza. co jest wcale niedokładne. Podobnież temu jest wyrażenie (w § 745) *pozbawieni praw*, kiedy określenie stosuje się wyraźnie do bezwłasnowolnych.

Stan niedołęstwa, obłąkania, lub szaleństwa, stanowi zasadę dla sądu do wyrzeczenia bezwłasnowolności, ale nigdy do pozbawienia praw, owszem stan takowy jest przeszkodą do wyroku pozbawiającego praw, występki jedynie prawem oznaczone, pociągają za sobą pozbawienie praw w całości lub w części. Właśnie o takiem pozbawieniu praw, mowa jest § 749 pod wyrażeniem śmierci cywilnéj, ten artykuł powinien był zwrócić uwagę na niewłaściwość wyrażenia w § 728.

Podobnych zmian i poprawek nie mało jest w téj części. jak np. o darowiznach za życia, zamiast jak prawo się wyraża, o darowiznach między żyjącemi. Zamiana taka w prawie nie jest obojętną. W oryginale w stosownych miejscach, mowa jest o *sile wyższéj*, w tłomaczeniu zmieniono to na wyraz *przemoc*. Ciekawy jestem czy kto poczyta za przemoc, pożar, wylew wody, mróz i t. p., a przecież z takich powodów, wynika bardzo często nadwerężenie rzeczy, a nawet całkowite zniszczenie przedmiotów objętych umową, a tem samem należących pod rozpoznanie sądowe. Toż samo w § 805. autor mówi: *w każdym razie gdy idzie o alienowanie, hipotekowanie* i t. d. w tłumaczeniu *alienowanie* zastąpiono wyrazem *sprzedaż*, a zatem do tego nie należy zamiana, darowizna i t. p., gdy tymczasem autor w wyrazie alienowanie, wszystko to objął, bo taka jest myśl prawa.

Wszystkie te wszakże i tym podobne usterki, nie ujmują mi wartości dzieła, ani zmniejszają w niczem zasługi tłumaczów, bo nawet ściśle biorąc nie wiem, czy je za usterki uważać należy, choć mnie się takiemi wydają. Bez względu więc na tę drobiazgową różnicę w zdaniu, powtarzam com już wyżéj wyrzekł, że się należy wdzięczność tłumaczom, za trafne przyswojenie językowi naszemu dzieła, ze wszech miar ważnego i pożytecznego. Pragnąłbym jak najszczerzéj, aby dzieło to mogło się znajdować w ręku nie tylko duchownych ale i wszystkich ludzi ukształceńszych śmiało zaręczając, że nikt żałować nie będzie chwil, na jego rozważne przeczytanie odłożonych.

Teofil Bogusławski.

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 249.)

Drugie doświadczenie Lavoisiera, potwierdzające rozkład powietrza przez metale. Odkrycie kwasorodu. Nowa teorja anty-flogistyczna. Ostatnie wysilenia stronników flogistonu, bardzo korzystne dla postępu nauki. Trudno jednak obejść się bez ludzi uczonych. Co dawniéj umiała szlachta. Zmiana w stosunkach tych w nowszych czasach. Uczeni w Niemczech, uczeni we Francji. Hermbstedt i chemicy angielscy. Charakter nowéj chemji. W jakich stosunkach łączą się chemicznie ciała stałe, ciekłe i gazy. Mięszanina gazów piorunująca. cynober jako dowody stałych liczebnych stosunków w łączeniu się ciał chemicznie. Stosunki w jakich siarka łączy się z kwasorodem. Równoważniki chemiczne.

Wniosek ten stał się pewnością po powtórzeniu tego samego doświadczenia w odmiennéj nieco formie. Tym razem w miejsce cyny użyto żywego srebra, które w daleko niższéj temperaturze pokrywało się czerwonym proszkiem, przez łączenie się z częścią powietrza. Ogień utrzymywany był przez 28 dni, to jest dopóty, dopóki pokazywało się przybywanie czerwonego proszku, poczem okazało się, że w kolbie ubyła blisko trzecia część powietrza, a ściśle 29 setnych, które połączyły się z żywem srebrem i utworzyły tak zwany wówczas precypitat czerwony (niedokwas żywego srebra). Tak zebrany proszek ważył tyle, ile ubyło żywego srebra i powietrza. Następnie pod działaniem gwałtownego ognia, proszek ten zmienił się w czyste żywe srebro i wydał taką ilość jakiegoś gazu, jaka ubyła z ilości powietrza znajdującego się w kolbie w pierwszem doświadczeniu, już zatem jeden i ten sam fakt został wykazany tak przez syntezę, jako i przez analizę.

Nieco pierwéj Pristley w Anglji odkrył gatunek gazu, który dziś nazywamy kwasorodem, a wówczas nazywano go powietrzem życia i dalsze doświadczenia Lavoisiera doprowadziły go do przekonania, że właśnie ten gaz pochłaniany jest przez metale, kiedy się zwapniają. Palono tedy węgiel, fosfor, siarkę w powietrzu życia i otrzymano kwas węglowy, fosforowy i siarkowy; z téj własności tworzenia kwasów z rozmaitemi ciałami, nadano temu gazowi nazwę kwasorodu, *Oxygenium*, a połączenia jego z metalami, nie kwaśne, nazwano niedokwasami (dziś kwasorodnikami).

Dotychczasowa chemja otrzymała przez to tak ciężki cios, że się już nie mogła utrzymać na nogach. Nowa teorja, nazwana wówczas anty-flogistyczną, wyparowała teorję Stahla i chociaż Lavoisier w 50tym roku życia padł na rusztowaniu, ofiarą rewolucji, (któréj brutalscy ofiarnicy, na uwagę, że szkoda tak uczonego męża oddawać w ręce kata, odpowiedzieli: Nie potrzebujemy wcale rozumnych ludzi), jednakże liczne jego pisma, oparte na ścisłych doświadczeniach, tyle już przyłożyły się do rozjaśnienia ciemnego pola, że noc już go nie mogła owładnąć i jasne światło coraz się bardziéj szerzyło.

Stronnicy systemu Stahla nie zaraz się poddali, i bronili jego przypuszczeń, a w miarę jak zewnętrzne szańce ich twierdzy jeden po drugim zdobywane były, barykadowali się oni w ściśnionym okręgu, sypiąc nowe reduty z gruzów tych, które nieprzyjaciel rozwalił, aż nakoniec przyciśnieni w najostateczniejszym zakątku, zdali się na łaskę.

I bardzo słusznie uczynili, że się tak uporczywie bronili, bo gdyby odrazu wywiesili białą chorągiew i kapitulowali, przeciwnicy flogistonu nie byliby zmuszeni szukać coraz nowych dowodów dla swojéj zasady i nauka ich nie byłaby tak silnie i loicznie utwierdzoną.

Pomimo dzikości z jaką zamordowano Lavoisiera, dla tego tylko że był bogatym i znakomitym człowiekiem, pokazało się jednak, że potrzeba uczonych, bez których chciano się obejść, bo jeśli nie do czego innego, to potrzebowano ich do wskazania sposobów, jak wyprawiać skóry na przybór żołnierski, jak otrzymywać saletrę, czyścić siarkę, wyrabiać proch, żywność od prędkiego psucia się uchronić i t. p. wkrótce zatem odzyskali oni winny im szacunek; ale dopiero kiedy minął szalony perjod zrównania stanów, a Napoleon pierwszy otoczył się nowo-utworzoną szlachtą i chętnie przyjmował przyłączanie się do niego staréj szlachty, dopiero wtedy nauki zaczęły we Francji podnosić się w mniemaniu publicznem.

Szlachta dotychczas na całéj przestrzeni ucywilizowanéj Europy, sądziła, że ma prawo nic nie

umiéć. Obchodzenie się z pałaszem w wojnie, a z flintą na polowaniu w czasie pokoju, byłojedynem jéj zajęciem. Nauka i ogólne ukształcenie należały tylko do urzędników i wyższych stanów miejskich. Zwolna stosunki te rozmaicie się przekształcały. W Niemczech nauka stała się powszechną własnością, we Francji i w Polsce wyższe tylko klassy kształciły się, dla tego w tych dwóch ostatnich krajach, uczoność występowała w parze z jakiemś wyższem odznaczeniem się; w Niemczech uczeni wyrastali z ziemi jak trawa, dla tego też często deptani byli przez woły i barany. We Francji uczoność jest pięknem rzadkiem drzewem w ogrodzie bogatego, znakomitego człowieka i dla tego widzieliśmy tam takich jak Guiton de Morveau, Fourcroy, Bertholet, Thenard, Gay Lussac, Dumas (chemik) najwyższemi dygnitarzami państwa, senatorami, ministrami. Bywali oni, jak ów Cyncynnat rzymski. od swego pługa i roli, powoływani do najwyższych godności, a świetność ich rzucała odblask na naukę, dla tego coraz więcéj znakomitych ludzi oddawało się temu powołaniu i nauki, zwłaszcza przyrodzone, w krótkim czasie poczyniły tam olbrzymie postępy.

Wkrótce anglicy i szwedzi wzięli w tem udział; podczas kiedy Hermbstedt w Berlinie wprowadzał chemję w życie, rzemiosła podnosił do stanowiska przemysłu, uczył farbiarza, garbarza, piwowara, żeby według pewnych naukowych zasad, zawsze na pewno i stosownie pracował, i przemysłowi swéj ojczyzny nadał popęd, który w prędkim czasie uczynił ją niezawisłą w tym względzie od jéj sąsiadów za Renem i za kanałem; w Anglji Dalton, Humphrey Davy, Daniels i Faraday, a w Szwecji Berzelius, starali się i to z najświetniejszem powodzeniem, rozszerzać i utwierdzać tę nową naukę.

Podstawą jéj stała się szalka, gran i uncja. Zaczęto ważyć nietylko ciała stałe i ciekłe, ale nawet powietrzne i tą drogą dociekań i ścisłych badań, odkryto, że tysiączne ciała, z któremi chemja ma do czynienia, dadzą się rozkładać na niewielką liczbę pierwiastków, to jest ciał prostych, nie dających się rozdzielić na inne części, i że te pierwiastki łącząc się pomiędzy sobą w bardzo prostych stosunkach liczebnych, stanowią owe niezliczone zastępy ciał, zapełniających świat, a których szczegółowe zbadanie, co do ich części składowych, jest zadaniem chemika.

Co do stosunków liczebnych składu ciał, przekonano się, iż ciała stałe i ciekłe łączą się według wagi, a gazy według miary. I tak zawsze jedna miara kwasorodu, łączy się z dwiema miarami wodoru w wodzie. Mechaniczna mięszanina téj ilości dwóch gazów, stanowi powietrze piorunujące, jeśli bowiem zapalimy znacznąjéj ilość, następuje okropnéj siły wybuch, zdolny rozerwać najgrubsze naczynia metallowe i ze spalenia ich tworzy się pewna ilość pary wodnéj. Rozbierając chemicznie wodę, znajdujemy znowu funt wodoru na ośm funtów kwasorodu, a na miarę, dwa razy tyle wodoru jak kwasorodu, bo ten ostatni gaz szesnaście razy jest cięższy niż czysty wodor.

Jakiekolwiek ciała rozbieramy, znajdujemy zawsze stałe chemiczne stosunki ich części składowych i przy żadnym procesie chemicznym nic się nie *tworzy* w właściwem znaczeniu tego wyrazu, tylko albo się coś wydziela albo łączy. Ciało ważące łut i składające się z dziesięciu części składowych, daje się na te wszystkie pojedyncze części rozebrać i wszystkie razem złożone lub pojedynczo odważone, dadzą w rezultacie wagę łóta. Jeślibyśmy nie znaleźli téj wagi, byłoby to dowodem, że ciało rozbierane straciło część jakąś, która się ulotniła w powietrze, albo rozpuściła w wodzie; lub też przyciągnęło co z powietrza lub wilgoci, jeśli waga okazuje się większą.

Jeśli w naczynie zupełnie puste wpuścimy jedną miarę kwasorodu i dwadzieścia miar wodoru i tę mięszaninę zapalimy, powstaną dwie miary pary wodnéj, ale pozostanie jeszcze ośmnaście miar czystego wodoru niespalonego; weźmy przeciwnie, dwadzieścia albo trzydzieści miar kwasorodu i cztery wodoru, otrzymamy cztery miary pary wodnéj, a w naczyniu pozostają ośmnaście albo dwadzieścia ośm miar kwasorodu. — W pierwszym razie nie spalił się wszystek wodor, bo brakowało potrzebnego do spalenia go kwasorodu; żeby dwadzieścia miar wodoru spaliło się, potrzeba dziesięciu miar kwasorodu. — W drugim razie spalił się wszystek wodor, bo kwasorodu nie brakło, owszem, było go zanadto i to wszystko co było zadużo, pozostało nietknięte; nie było nic takiego, z czemby ten kwasoród mógł się chemicznie połączyć, pozostało przeto ośmnaście albo dwadzieścia ośm miar, bo dla czterech miar wodoru, potrzeba tylko dwóch miar kwasorodu.

Jeśli pomięszamy 100 części (na wagę) żywego srebra z 100ma częściami siarki, otrzymamy przez sublimację mięszaninę siarki i cynobru. Odłączywszy ten ostatni, znajdziemy 116 części cynobru, zamiast 100 części żywego srebra, a siarki pozostanie 84 części. Jeśli otrzymany cynober przez destyllację w retortach kamiennych, rozłożymy, otrzymamy znowu 100 części żywego srebra i 16 siarki. I ile tylko razy połączymy 100 części żywego srebra z 16 częściami siarki, otrzymamy 116 części cynobru, a jeżeli którego z dwóch pierwiastków było więcéj, ten na dnie pozostaje nie połączony. Nie ma cynobru, w którymby na 100 części żywego srebra, było 20 siarki, albo na 16 siarki, 110 żywego srebra.

Jakikolwiek przykład weźmiemy, zawsze znajdziemy to samo niezachwiane prawo, i tak naprzykład, dwie części siarki łącząc się z jedną częścią kwasorodu, dają ciało, które nazywamy kwasem podsiarkowym; jeżeli do jednéj części kwasorodu, weźmiemy trzy części siarki, jedna część téj ostatniéj pozostanie niepołączoną.

Mogą być jednak wypadki, w których dwa ciała łączą się z sobą w kilku rozmaitych stosunkach, ale zawsze stałych, wtedy z tych rozmaitych stosunków, wynikają rozmaite zupełnie między sobą ciała, a powtóre, jak powiedzieliśmy, stosunki te są zawsze stałe.

1 część kwasorodu z 2ma siarki, dają kwas podsiarkowy;

2 części kwasorodu z 2ma siarki, dają kwas siarkowy;

3 części kwasorodu z 2ma siarki, dają kwas siarczany; (a)

widzimy tu zatem najprzód stosunki pojedyncze: 1 i 2, 2 i 2, 3 i 2. Dwa pierwsze związki są gazami, trzeci cieczą ciężką i nader gryzącą. Siarka z kwasorodem łączy się, o ile dotąd wiemy, w 7miu rozmaitych stałych stosunkach.

Można tu także wziąć kwasoród za podstawę związku i przyjąwszy trzy części kwasorodu za jedno, powiemy, iż trzy części kwasorodu z sześciu częściami siarki, dają kwas podsiarkowy; trzy części kwasorodu z trzema siarki, dają kwas siarkowy; a trzy części kwasorodu z dwiema siarki, kwas siarczany i t. d. Te wszystkie warjacje obejmują w sobie jeden zawsze temat, to jest że ciała mogą się łączyć w różnych stosunkach, ale zawsze stałych.

Nowoczesna chemja najtroskliwiéj szukała tych stosunków i nazywa je równoważnikami (aequivalent), albo wagą atomów, i za jedność bierze albo równoważnik kwasorodu albo wodorodu. To rozrachowanie stanowi główną podstawę tegoczesnéj chemji i nadaje jéj stanowczą wyższość nad poprzedniemi jéj systematami. *(d. c. n.)*

(a) Zawczasu przepraszamy, jeżeli w tych nazwach nie jestesmy zgodni z nową terminologją, któréj dokładnie nie znamy i tylko staraliśmy się nazwy te do łacińskich zastosować, dla jakiegokolwiek objaśnienia trzech wymienionych, z pomiędzy siedmiu znanych połączeń siarki z kwasorodem.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bielewski Leonard oby. z Oględowa nr 634, *Gosławski* Alex. ob. z Czyżkowa nr 626, *Hincz* Kazi. porucz. z Tyflisu nr 634, *Krzyżanowski* Felix oby. z Przytuły nr 584, *Niemierycz* Józ. ob. z Smolechowa nr 625, *Radziwił* Miko. xiążę z Dynaburga nr 414, *Walewski* Piotr ob. z Parzymiecha nr 634, *Ciołkowski* Adam ob. z Paryża nr 2684, *Kurowski* Xaw. obyw. z Wiednia nr 414, *Lubomirska* Honorata xiężna i xiążę *Lubomirski* Xaw porucz. z Paryża nr 613, *Lazzarini* Aug. profesor z Bolonji nr 414, xiądz *Marszewski* biskup djecezji Kujawsko-Kaliskiéj z Włocławka, *Mikoszewski* Kar. xiądz z Szczawnicy nr 1180, *Stecki* Lud. obyw. z Wiednia nr 1356, *Sadowski* Michał xiądz z Paryża nr 625, *Tyszkiewiczowie* Oskar i Konstan. hr. z Drezna nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Buckowski Michał wice gubernator do Mohylewa, *Milewski* Jacenty marszałek szlachty do Kijowa, *Tarasiewiczowie* Władys. i Dominik oby. do Grodna, *Wielopolski* Zygm. hr. do Chrobrzy, *Lubelski* Wilh. doktór do Paryża, *Mycielski* Stan. hr. do Poznania.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 726, wyjechało osób 387.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 22 Września 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	92	84	92	34
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	70	14	67
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 20 b. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	75	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	30	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	70	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	67	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	—	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	99	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 91 1/9
od listów zastawnych kop. 15
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop —

TEATR WIELKI. Dziś: *Asmodea.*

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 21 Września 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	2	70	„ grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	45	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	5	25	Słomy fura zwyczaj.	6	—
Grochu polnego „ „	3	75	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	4	50	Kartofli korzec „ „ „	—	90
Gryki „ „ „ „ „ „	3	—	Okowita bez akcy. g.	—	45
Jęczmienia „ „ „ „	3	60	Siana cetnar „ „ „	1	20
Owsa „ „ „ „ „ „	2	20	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	7	50	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Września 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*